Rok IX. Lwów 12 czerwca 1887. **Nr. 11.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi:
w *Galicyi:* rocznie 3 zł. — ct.; półrocznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 80 ct.
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek, do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* rocznie 6 franków, a do *Ameryki* $1^1/_2$ dolara.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ *rocznie* 5 zł. 50 ct., *półrocznie* 3 zł. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

Konferencye o małżeństwie,

miewane w Notre-Dame w Paryżu p. O. Monsabrè Z. K

(Ciąg dalszy).

IV. Ustawodawstwo małżeństwa.

Gdyby sami nieszczęśliwi tylko użalali się na surowość boskiej ustawy co do nierozwiązalności małżeńskiego związku, możnaby zapewne przyjść z nimi do pewnego porozumienia. Lecz libertyni liczniejsi są znacznie od nieszczęśliwych, a ci nie przestają na użalaniu się, odwołując się owszem do władzy świeckiej. I nic łatwiejszego, zaprawdę, zdaniem świata, jak zaspokoić reklamacye libertynów: dość przyznać sobie prawo stanowić uchwały w kwestyi małżeństwa. Bo czemże innem jest małżeństwo, jeśli nie „ugodą, zawartą na korzyść państwa i społeczeństwa ludzkiego“? Niech sobie ci, którzy ślubują, troszczą się o pobłogosławienie i uświęcenie pewnemi obrzędami związku, sprawionego i uregulowanego „przez państwo“. Ale czekać wprzód powinni na jego interwencyę, a odwoływać się doń mogą, nawet po uświęceniu kościelnem, poddając reguły i ustawy religii, do której należą, ustawom i regułom państwowym.

Oto są nowoczesne pretensye władz świeckich. Wbrew nim, my utrzymujemy, iż ustawodawstwo małżeństwa, co do samejże istoty i zasadniczych jego własności, należy tylko do Boga i jego Kościoła. Stwierdziwszy to, wykażemy, z jaką roztropnością i mocą Kościoł poczyna sobie w ustawodawstwie małżeńskiem.

I.

Przypomnijmy tu, naprzód, zasadę przednią, którąśmy orzekli w konferencyach uprzednich, a mianowicie: iż cała siła i racya małżeństwa spoczywają w węźle, tworzącym się pomiędzy mężczyzną, a kobietą, skutkiem wzajemnego udzielenia i przyjęcia siebie samych. Węzeł ten, — powiada św. *Tomasz z Akwinu*, — stanowi samoż małżeństwo, a zawsze i wszędzie sam Bóg go sprawia. Jakimże więc sposobem, pytam, władza ludzka może powziąść pretensyą zawładnienia i urządzenia rzeczy tej, tak wnętrznej, duchownej i bożej? Możebnem jest, iż zapomina o tem, aleź to zapomnienie nie daje jeszcze prawa mięszania się do akcyi świętej, kędy Bóg przedstawia się jako Pan najwyższy osób i żywotów, które z sobą społem zespala. Wiem o tem, iż ludzie widzieć chcą w małżeństwie zwykły kontrakt tylko, podobny tym, za pomocą których przekazują sobie, zamieniają, urządzają dobra swe, usługi, owoce swej pracy i przemysłu. Są to niechybnie rzeczy, nad któremi władza świecka ma prawo rozciągać opiekę swą i moc regulowania, w interesie porządku i dobra publicznego. Lecz mięszać to ze sprawą małżeństwa, pojęciem jest rdzennie *fałszywem*, zdolnem skazić wszystkie praktyczne następstwa, czy wnioski, wynikające na rzecz wykonywania władzy ustawodawczej.

W istocie, władza świecka nie posiada żadnego prawa nad tem, co się udziela w małżeństwie. Kiedy mężczyzna i kobieta, podając sobie ręce, powiadają do siebie społem: „ja jestem twoim, ty moją“, — dają sobie tem wzajemnie osobę swą, życie, serce, swobodę: dobra święte, ściśle złączone z sobą, a nie wychodzące po za obręb słodkiego i świętego zespolenia, jakiem się zobopólnie wiążą. Na mocy jakiegoż prawa władza świecka może przyjść tu i rzec im: „wy nie złączycie się z sobą, nie dacie siebie wzajemnie, albo dacie i złączycie się w ten lub inny sposób?“ Wszak owe dobra moje są święte, ja nie puszczam w obieg życia społecznego, kędy władza publiczna rządzi i posiada moc ustawodawczą. Ja je zachowuję dla siebie, a gdy udzielam je nawet temu lub tej, którą ukochałem, nie rozstaję się z niemi; one nie wychodzą ze mnie, gdyż Bóg wyrzekł, iż *„będziemy oboje w jednem ciele.“*

Władza świecka przeto nie ma nic tu wspólnego z tem, co daje człowiek w małżeństwie, nie mogąc też bardziej mięszać się do tego, co czyni on, udzielając, czy dając siebie. Cóż bowiem on czyni, co sprawuje? Oto węzeł, który wiąże jego osobę, życie, wolność, serce, z inną osobą, życiem, z drugiem sercem i wolnością. Owoż węzeł ten rzeczą jest zgoła wnętrzną, duchowną, dotyczącą tylko sumienia, a sumienie jest przybytkiem, na którego bramie napisano: „precz z profanami.“ Do władzy świeckiej należą tylko rzeczy zewnętrzne — *fori externi*.

Węzeł ów zresztą pozostać winien tem wolniejszym od wpływów ludzkiej władzy, iż nie same to tylko złączone wole mężczyzny i kobiety tworzą go, a gdy raz

utworzonym został, za ich współdziałaniem, rozerwać go nie mogą.

Kędyście były, władze publiczne, gdy Bóg ustanawiał małżeństwo i wyciskał na niem pieczęć swej mocy najwyższej? Wszak wyprzedza was o wiele rodzina, ukonstytuowana, zjednoczona, utrwalona przez Boga, i żyła już i istniała, zanim ludzie zamyślili wręczyć wam mandat rządów nad rzeczami publicznemi! A to was uczyć ma, iż małżeństwo, o ile jest związkiem, nie potrzebuje współdziałania waszego, iż istota jego nieprzenikniona jest i niepogwałcalna, iż żadna ludzka władza nie może przeszkodzić, aby wola mężczyzny i kobiety, zespalając się z mocą bożą, nie tworzyły małżeńskiego węzła, i że skoro raz on utworzony został, żadna władza ludzka nie może chwytać go w szpony ustawodawstwa swojego.

Wynika ztąd, iż małżeństwo, nawet za obrębem chrześciańskiego porządku, poddane zakonowi natury i zakonowi Boga, niezawisłem jest od wszelkich ustaw cywilnych.

A niewłaściwość, czy niemożność ta władzy świeckiej, staje się jawniejszą jeszcze, gdy wnikniem w głąb porządku chrześciańskiego. Małżeństwo jest Sakramentem, a sakramentalny ten jego charakter stanowi od dawna udręczenie jurystów, których zawistna ambicya znieść nie może obok władzy publicznej innej niezawisłej władzy, nawet tej, którą sam Bóg postanowił. Dążność ich sekularyzowania wszystkich religijnych rzeczy, w kwestyi zaprzątającej nas obecnie, została niestety wzmożoną przez pewnych złego kroju teologów, wedle których kontrakt i sakrament stanowią w małżeństwie dwa oddzielne żywioły, a sakrament, jako warunek nadprzyrodzony, dorzuca się niejako do kontraktu, jako rzeczy całkowitej i doskonałej w swoim rodzaju.

W tej mierze nie możemy czynić ustępstw żadnych. Oddzielność kontraktu i Sakramentu ciężkim jest błędem, przeciw któremu protestują samaż natura małżeństwa, boska jego instytucya i stała nauka Kościoła.

Nie podobna w praktyce oddzielić dwóch rzeczy, wynikających z jednej i tej samej przyczyny jako jeden i tenże skutek. Owoż takiemi są w małżeństwie kontrakt i Sakrament. Chrześcianie, którzy się łączą, otrzymali na chrzcie św. władzę czynienia i dawania rzeczy świętej. Ich zobopólne udzielenie i przyjęcie łączą się i udoskonalają jak materya i forma w innych Sakramentach, a w tejże chwili, gdy zawiera się węzeł małżeński, łaska wytryska, i Sakrament dokonany jest. Kontraktu od Sakramentu nie podobna tu rozdzielić zarówno, jak nie podobna rozdzielić kontraktów cywilnych od prawnych formalności, od których moc ich zawisła. Kontr. kt tu jest tylko niecałkowitym żywiołem akcyi niepodzielnej i utożsamia się z Sakramentem w jednej i tejże rzeczy, wiącej się chrześciańskiem małżeństwem.

Tak chciał *Chrystus Pan*, kiedy uświęcał łaską swoją to, co Bóg ubłogosławił w początkach czasów. „*Quod Deus conjunxit, homo non separet.*“ Toż, gdy *Paweł* Apostoł wykłada tę tajemnicę, nie mówi: „Mężczyzna i kobieta połączą się wymianą woli, a potem uświęceni zostaną wielkim Sakramentem,“ ale raczej: „opuści człowiek ojca i matkę swoją, a przyłączy się do żony swojej, i będą dwoje w jednem ciele: oto, co wielkim jest Sakramentem; *Sacramentum hoc magnum est.*“

Powiernik nauki nigdy nie zmienionej, Kościół streścił ją w tem krótkiem słowie: „*Matrimonium est Sacramentum.*“

Zresztą, usty Papieży swoich wyrażał się on jasno, ilekroć zachodziła potrzeba wystąpienia przeciw zasadzie rozdzielania kontraktu od Sakramentu i orzekł, iż: „fałszywą jest i godną potępienia nauka, która mniema, że Sakrament małżeństwa jest tylko przypadłością i dodatkiem kontraktu, że można go odeń odłączyć, i że polega on tylko na błogosławieństwie ślubnem.“ Naprożno więc juryści wysilają się, naciągając małżeństwo chrześciańskie; nie wyrwą zeń kontraktu, aby poddać go władzy świeckiej.

A oto, jakie są wnioski konieczne tej prawej nauki tożsamości i nierozdzielności.

Małżeństwo chrześciańskie jest rzeczą świętą; zatem: istota jego i zasadnicze własności nie mogą ulegać władzy prawodawczej czysto ludzkiej powagi; władza świecka usiłowałaby naprożno przeszkadzać chrześcianom w połączeniu się wzajemnem; naprożno chciałaby mówić im: ja was łączę; w głębi ich sumienia nie łączyłaby zgoła; naprożno starałaby się zerwać węzeł święty, zespalający ich w małżeńskim związku; uchwały jej, dotyczące istoty i własności małżeństwa, nie miałyby mocy żadnej, nie stanowiły o niczem; a gdyby znaleźli się wierni, nie pomni chrztu św. i przestający na sądach, wyrokach i zakazach władzy świeckiej, w św. sprawie małżeństwa, choćby używali tacy pewnego zachowania u ludzi, nie uniknęliby sromoty przed trybunałem Boga, nazwani tam: cudzołożnikami i porubcami.

Lecz, z drugiej strony, nie przesadzajmy tych wniosków, gdyż dalecy jesteśmy od zapoznawania władz publicznych i odmawiania im wszelkich aktów powagi odnośnie do małżeństwa. Władza świecka ma pewne do spełnieni obowiązki i prawa pewne do wykonania względem tej czcigodnej instytucyi.

Władza publiczna, która pojmuje wysokie posłannictwo swoje, nie traci nigdy z oczu prawa naturalnego i bożego zakonu, stosując owszem do nich swoje ustawodawstwo. Wszystkie szanowne instytucye, a pomiędzy innemi małżeństwo, zyskują tylko na tym stosunku i harmonii.

Społeczność małżeńska, wchodząca w łono społeczeństwa świeckiego, kędy stać się może żywiołem zamieszek lub powodzenia, nie może całkiem wyzwolić się z pod powagi tych, których posłannictwem jest zabezpieczać porządek i dobro publiczne. Ztąd wynikają kwestye legalnej autentyczności, posagu, dziedzictwa, spadków, opieki, przypuszczenia do funkcyj publicznych, prawowitości lub nieprawowitości cywilnej, które mogą być przedmiotem rozsądnego i zbawiennego ustawodawstwa. Owoż takim rozsądnym i zbawiennym ustawom chrześcianin poddać się powinien sumiennie.

Uważmy tu wszakże, iż w sferze działalności ustawodawczej świeckiej powagi, może chodzić tylko o cywilne warunki i następstwa małżeństwa. Władza świecka wydaje uchwały nie co do samego małżeństwa, lecz zewnętrznych jego okoliczności; nie co do istoty i treści związku, lecz co do akcessoryów jego. Co do reszty bowiem stoimy w obec rzeczy świętej, a ztąd i w obec władzy jedynej Boga i Kościoła. Chrystus sam opatrzył swój Kościoł tą władzą, gdyż nie odłączył małżeństwa od innych Sakramentów, których szafunek jemu powierzył. On to wiązuje i rozwiązuje jednoczące się wole. Zezwolenie ludzi nie może zawrzeć związku, gdy on im przeszkodzi; przeszkód zaś nie ma, skoro powie on: łączcie się, mówcie Tam, gdzie węzeł wątpliwy jest, on sam ma prawo stanowić o jego wadze. Jeśli orzecze, iż wszystko dobrze uczynionem było, należy pozostać w zjednoczeniu; potrzeba zaś rozejść się w całkowitej swobodzie, skoro przeciwnie znajdzie on, iż związek źle został zawarty. A tak podczas gdy prawodawstwo czysto ludzkie obraca się w okół małżeństwa, ustawy Kościoła przenikają do jego głębi, do samejże istoty; ponieważ małżeństwo rzeczą jest świętą, a sam Kościoł tylko posiada świętą władzę.

Władzę tę wykonywał on, z całkowitą niezawisłością, w społeczeństwach chrześciańskich, tworzących się pod za-

wistnem okiem pogańskich mocarstw; utrzymał ją i przechował wbrew wszelkim oporom; określił w aktach najuroczystszych. Wnętrzne tedy ustawodawstwo małżeństwa należy do Kościoła i **tylko** do *Kościoła*. Patrzmy teraz, z jaką roztropnością i mocą poczyna on sobie w swem ustawodawstwie małżeńskiem.

II.

Sposobem prawodawców, prawdziwie godnych tego imienia, Kościół nasz umie zespalać roztropność z siłą w środkach zapobiegających, litościwych i karnych, jakie przedsiębierze w celu ochronienia i utrwalenia czcigodnej instytucyi małżeństwa.

Można zawierać je, wiązać w niem życie swe, ale wchodzić doń wedle upodobania nie można. Jest tam na drodze cały szereg zawad, których bez zastanowienia się i pozwolenia przekroczyć nie wolno. Zwą się one „przeszkodami" małżeństwa. Umysły powierzchowne i niechętne widzą w nich rodzaj zagród, czy szranków rogatkowych, z których korzystać ma Kościół, w celu podniesienia swoich funduszów. Nie zatrzymujmy się nad temi szaleństwami, a w środkach, przedsiębranych przez najszanowniejszą z powag wszystkich, szukajmy raczej wysokich racyj, powodujących nią w użyciu prawodawczej swej władzy. Kościół ustanowił i rozmnożył te środki, zapobiegające w ustawodawstwie małżeńskiem w interesie tylko tych, którzy ślub zawierają, w interesie też rodziny i społeczeństwa. Do przeszkód, wprowadzonych samąż siłą prawa natury, on dodał inne konieczne ku zabezpieczeniu pokoju i świętości związków małżeńskich, a odpowiedne ściśle celom ich i swobodzie.

Ponieważ małżeństwo najwznioślejszem jest, najbardziej delikatnem, wnętrznem i nieodwołalnem ze wszystkich zobowiązań, jakie zawiera człowiek względem bliźniego swego, natura rzeczy wymaga, aby wola była tu całkowicie wolną. Wszystko więc, co zawadza tej *swobodzie woli*, będzie i jest uważanem przez Kościół jako absolutna przeszkoda do małżeństwa.

Zapewniwszy swobodę małżeństwu, potrzeba starać się dalej, aby mogło ono osiągnąć cel swój humanitarny i społeczny: rozkrzewienie rodu ludzkiego i zespolenie rodzin w tem wielkiem społeczeństwie, które zwie się narodem. Ztąd wynikają *przeszkody fizyczne* i *pokrewieństwa.*

Następnie, opatrzna roztropność Kościoła, według pięknej myśli ś. *Tomasza*, pragnie, aby małżeństwo, przeprowadzając w pełni swe cele, mogło doścignąć tego podwójnego społecznego dobra: konfederacyi, czyli zespolenia ludzi i pomnożenia przyjaźni. W tym to celu rozciąga ona zakaz ów od *pokrewieństwa do powinowactwa*, iżby jedność społeczna tem dzielniej wyniknąć mogła z dwoistego wylewu życia i miłości.

Do tych rękojmi zewnętrznych przychodzą jeszcze gwarancye bezpieczeństwa i pokoju domowego, dozwalające małżonkom żyć obok siebie bez obawy i zamięszek. Kościół nie chce, aby mężczyzna i kobieta korzystać mogli *ze zbrodni* w celu połączenia się ze *wspólnikiem* swych namiętności.

Lecz najprzedniejszą troską jego, jest pokój dusz ludzkich. Ztąd nowa przeszkoda *różnicy wyznań*; zbliżone jedną miłością, dusze nie powinny znajdować rozbratu w różnicy i przeciwieństwie wierzenia. Ognisko chrześciańskie przybytkiem jest, w którym przedewszystkiem panować ma pokój religijny; potrzeba przeto, aby istniały tam jedna wiara, jeden Bóg, jeden ołtarz, jedna cześć Pańska, jak jeden jest Chrzest św.

Małżeństwo świętem jest, a Kościoł czuwa nad jego świętością i pokojem zarazem, oddalając odeń różność wyznania, czy wiary. Lecz nie dość na tem: surowsze jeszcze i czystsze są jego wymagania co do tej charakterystycznej własności chrześciańskiego małżeństwa. Przestałoby ono być świętem, stając się raczej świętokradztwem, gdyby zawierać się mogło z krzywdą prawa nabytego przez Boga. Toż Kościoł sądzi, iż *charakter kapłański i uroczyste zakonne śluby* są ofiarą ze strony człowieka, a przyjęciem w posiadłość ze strony Boga, nie dozwalającemi innych zobowiązań.

Bardziej jeszcze nie znosi tego Kościół, aby prawa nabyte przez człowieka zostały pogwałcone. A żądny nadewszystko zapewnienia świętości małżeństwa, nie chce on, aby zjednoczenie dziatek jego mogło być podejrzywanem o jakąś bezecność, ni aby nadużywano tajemnicy w celu zwodzenia ich i zmuszania do związków, którychby się następnie musiały sromać. I dla tego, pod karą nieważności zgodzenia się i woli, zobowiązuje on ich do wyjścia z cieniów *tajności i ukrycia*, i do zawierania małżeństw jawnie, za jego wiedzą, obecnością i błogosławieństwem.

Niech więc sobie oskarzają lekkomyślnie Kościoł nasz, iż przeszkodami swemi krępuje zawierających związki małżeńskie; prawdą jest raczej, iż całe ustawodawstwo jego w tej mierze utworzonem jest w interesie swobody, rozkrzewienia i zdrowia pokoleń ludzkich, w interesie jedności społecznej, bezpieczeństwa i pokoju domowego ogniska, czystości wiary, praw boskich, praw ludzkich, honoru i dobrej opinii samegoż małżeństwa. Jeśli podoba się Kościołowi łagodzić, o ile może, surowość ustawodawstwa tego, ma za to on prawo wymagać pewnych wynagrodzeń.

Lecz mądrość Kościoła wraz ze wszystkiemi zapobiegającemi środkami, nie byłaby zbawiła małżeństwa od zamachów namiętności, kuszącej się skazić je od 18 wieków, gdyby nie użył on też całej mocy na korzyść swojego ustawodawstwa. Jego opór, pełen odwagi i wytrwałości, potrafił ugiąć w około wszelkie kodeksa i zwyczaje przeciwne świętym ustawom, i zlać w zakon swój prawa małżeńskie wszystkich ludów, które z rąk jego przyjęły chrzest święty.

Zwyciężywszy tak opozycyą ze strony ustaw ludzkich, musiał on następnie walczyć przeciw swawoli możnych, dla których pokrewieństwo lub poczynione już zobowiązania nie wiele ważyły, gdy chodziło o interes chwili lub zaspokojenie namiętności. Publicznie, jawnie kazirodcy lub cudzołożnicy, oniby rychło sprowadzili świat chrześciański do ohydnych obyczajów, które uprzednio kaziły małżeństwo, gdyby Kościoł nie stanął w obec nich ze słowem Jana Chrzciciela, wyrzeczonem do Heroda: „*Non licet*", a gromami klątw swych i kar duchownych nie starł ich dumnej pretensyi wzniesienia się ponad jego ustawy.

Bez tej odwagi i mocy, jakie Kościoł rozwinął w celu utrzymania swego małżeńskiego ustawodawstwa, swawola monarchów byłaby w rychle naśladowana przez dworzan, z pałaców zaś zeszła do ludu, a obyczaje publiczne narodów chrześciańskich podobne do starych, pogańskich, przedstawiłyby dziś oczom naszym odrażające widowisko powszechnej zgnilizny. Bóg sam wie tylko, jakie straszne chłosty czekałyby świat nasz po takiem odstępstwie.

Liga antimasońska.

O Lidze antimasońskiej wspomnieliśmy już w numerach uprzednich pisma naszego, przyrzekając obszerniejsze w tej mierze sprawozdanie. Oto więc, wedle *Civiltà Cattolicà* cel i zarys przedni dzieła tego, odpowiadającego myśli Leona XIII, wyrażonej w znanej encyklice przeciw wolnomularstwu i przezeń po ojcowsku pobłogosławionego.

Pobudką główną i podstawą Ligi jest przeciwważyć odkrytemu dziś jawnie celowi masoneryi. Piekielna ta sekta, jak orzekł Papież, jest: 1) *zła* w swej organizacyi tajemnej, wymagającej ślepego posłuszeństwa dla nieznanych zwierzchników; 2) *bezbożna* w zasadach swoich, atakujących porządek naturalny i Kościół; 3) *niemoralna* w swym celu i środkach działania, godzących ku ostatecznemu zepsuciu rodu ludzkiego; 4) *zgubna dla rodziny*, ponieważ sprowadza małżeństwo do roli zwykłego, a ruchomego kontraktu, odpowiednio namiętnościom ludzkim i podtrzymuje szkoły, kędy dzieci wychowywane są bez Boga; 5) *rewolucyjna*, gdyż chce obalić dźwignie wszelkiej powagi społecznej i usprawiedliwia prawo buntu; 6) *obłudna i kłamliwa*, ukrywająca mniej lub więcej, stosownie do potrzeb swych, tajemne cele swoje podułudnem mianem filantropii, wolności i postępu. Aby oprzeć się zwycięzko usiłowaniom szatana, który daje natchnienie i kierunek wolnomularstwu, aby zbawić świat od gotowanego przezeń kataklizmu, zapowiadającego się już dziś w przewrotach socyalizmu, potrzeba czegoś więcej nad słodkie *farniente*, obawę *kompromitacyi*, obyczaj *małodusznej roztropności* i zamiłowania *życia spokojnego*. Potrzeba śmiało rękę przyłożyć do dzieła, skoro się jest prawdziwie chrześcianinem i katolikiem, choćby przez wzgląd na samego siebie i publiczną moralność.

Owoż, aby odpowiedzieć tej niezaprzeczonej konieczności, ustanowioną jest *Liga anti-masońska*. Stowarzyszeni otrzymują *Podręcznik* (Manuale) praktyczny, przełożony już na wiele języków i obejmujący zbiór wynikających ztąd obowiązków. Są one w liczbie *sześciu*: 1) Nigdy nie afiliować się do szeregu wolnomularstwa i do żadnej podobnej sekty tajnej; ustąpić z niej natychmiast, skoro się na nieszczęście do niej należało. 2) W publicznych wyborach nigdy nie głosować na korzyść uznanego wolno-mularza; 3) Nie abonować nigdy pism podtrzymywanych lub redagowanych w duchu sekty, lub innych nawet, szerzących mniej lub więcej jej zgubne dążności; 4) Zaszczepiać wcześnie w dziatki swe i podwładne obowiązki Ligi tej, a przynajmniej ów pierwszy, wyrażony na czele; 5) Wymagać pierwszej tej powinności od robotników używanych do pracy i posługi; 6) Zwalczać ze wszystkich sił dzieła masońskie, a przedewszystkiem t. z. szkołę bezwyznaniową, nijaką (neutra); popierać przeciwnie stowarzyszenia anti-masońskie, szkoły chrześciańskie, kluby katolickie i t. d.

Civiltà Cattolica rozwija następnie szczegółowo ducha Ligi i owe, wymienione tu w liczbie sześciu, zobowiązania. Nie powtarzamy tego dosłownie, dla braku miejsca, a uczynilibyśmy to chętnie, na żądanie szan. Współbraci, oświadczone nam za pośrednictwem *Redakcyi*. Rzecz to niezmiernie interesująca i ważna. Dodamy tu tylko jeszcze, w ślad za rzeczonym organem, iż kobiety należeć też mogą do stowarzyszenia tego, zmieniając powyższy punkt 2-gi na obowiązek nie poślubiania i nie wydawania córek swych młodym ludziom, którzyby się nie zobowiązali do niewchodzenia nigdy w szeregi masoneryi. Kobieta wiele może w rodzinie i społeczeństwie, niechże po chrześciańsku współdziała w sprawie Ligi.

Oto w końcu pobieżny szkic jej organizacyi:

Składa się ona z trzech rodzajów członków i dwoistych komitetów. Są najprzód członkowie zwykli; ci zobowiązują się na piśmie do pierwszego tyko punktu, czy obowiązku. Członkowie *jawni*, czyli *zdeklarowani*, przyjmują wszystkie 6 zobowiązań; nakoniec członkowie *czynni* przyrzekają nadto krzewić Ligę. W każdem mieście czy wsi nawet, kędy wprowadzona jest ona, ustanawia się Komitet propagandy *miejscowej*, złożony z 5 lub 10 czynnych członków. Komitet zaś *centralny* ustala się w miejscowościach większych, głównych i składa się z 20 członków *czynnych*. Wszelki komitet posiada właściwe sobie attrybucye, zaprzątając się głównie szerzeniem książek i pism anti-masońskich. Stowarzyszenia katolickie, zakłady wychowawcze, kollegia itp. mogą się stawać dzielnemi ogniskami tej zbawiennej propagandy.

W Belgii Liga funkcyonuje już od dwóch lat niemal i liczy sporą liczbę stowarzyszonych. Tak zwana w tym kraju *Union Nationale* pierwsza stanęła na apel Ojca św. i przyłączyła się do Ligi z 10 tysięcy członków. Toż Leon XIII, przyjmując na prywatnem posłuchaniu hrabiego Robiano, rzekł mu: „Powiedz członkom Unii, żeś widział Papieża, że on błogosławi jej i cieszy się żywo dziełami, jakie sprawia ona.“ — We Włoszech, we Francyi, i aż do Rzeczypospolitej Ekwatoru, Liga jest już dziś znaną i krzewioną, a Podręcznik jej rozchodzi się w tysiącach egzemp. W Quito odbył się osobny kongres w tym celu, który z żarliwością przyjął wszystkie zobowiązania Ligi i przedstawił rzewny, a uroczysty widok. Na posiedzeniu ostatniem arcybiskupi i biskupi obecni, prezydent Rzeczypospolitej, ministrowie i przedni dostojnicy kraju przyklękli przed Najśw. Sakramentem i głośno stwierdzili przylgnienie swe do wszystkich powyższych jej obowiązków, z wielką radością i rozrzewnieniem ludu. Dałby Bóg, aby nastąpiło to we wszystkich krajach starej Europy naszej, zagrożonej mocno i skażonej wpływem sekt bezbożnych!

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

W ciągu jakiego czasu należy Mszę św., accepto stipendio, albo ratione beneficii, odprawić?

1. Pleban X. kilkakrotnie Mszę ś., którą *accepto stipendio* winien był, na oznaczonym dniu w nagłej intencyi odprawić (n.p. *pro felici successu examinis*, *pro felici partu* itp.), zwlekał przez kilka dni, tak że ją dopiero *post factum* odprawił. Przyjmuje on także stypendya w takiej ilości, iż zamówione Msze św. często dopiero po upływie 3 miesięcy, lub nawet później odprawia. Jednakże Msze śś. *pro defunctis* zwykł on nie dłużej nad 6 tygodni przewlekać.

2. Inny beneficyat, X., ma obowiązek *„quotidie celebrandi (et applicandi) Missam“*. Kilka razy w miesiącu uważa się za zwolnionego z tego obowiązku i odprawia Mszę św. na inną intencyę, mianowicie *accepto stipendio*. Innym znowu razem, z powodu choroby, nie mógł odprawiać Mszy św. przez przeciąg 3 tygodni. Po przebytej chorobie nie pokoiły go wątpliwości, ażali nie było jego obowiązkiem, przez te trzy tygodnie innym dać się zastąpić kapłanem.

I. *Jaki obowiązek ma kapłan odnośnie do Mszy ś., względem których dawca stypendyum życzy sobie, aby odprawiono je w pewnym oznaczonym dniu.*

1. W razie, jeśli taka Msza ś. zamówioną została z intencyą nagłej *hic et nunc* prośby — jak n. p. w przytoczonym powyżej pod 1) wypadku *pro felici partu*, *pro bono successu examinis* i t. p., to takie postępowanie wygląda już samo przez się jako ciężki grzech, jeżeli dawca stypendyum nie został o tejże zwłoce poprzednio zawiadomionym; bo w tym wypadku okoliczność co do oznaczonego dnia *„videtur pertinere ad substantiam rei“* — mówi Lugo (disp. 21 n. 45) — a z czem św. *Alfons* (de Euch. n. 317 qu. II) w zupełności się zgadza. A jeżeli z powodu tej zwłoki cel intencyi dawcy nie mógł już być osiągniętym, to w takim razie kapłan obowiązanym jest do restytucyi (*Lehmkuhl* II, n. 200), a to nawet w takim razie, choćby tę Mszę św.

później *post factum* odprawił; a nawet, wedle zdania *Sporera*, jak również ś. *Alfonsa* (l.c.) w podobnym razie sama restytucya nie wystarcza, ale nadto dawca stypendyum winien o zaszłej zwłoce być zawiadomionym.

2. Lecz pominąwszy nawet ową *hic et nunc* nagłą sprawę i prośbę, wydaje się św. Alfonsowi (l. c.) *certum, quod si quis tibi det eleemosynam, ut celebres pro ipso in festivitate hodierna, peccas, si postea sacrum facias.*" *Lugo* jednakże (l. c.) jest zdania, że w takim razie kapłan *„regulariter (sc. intercedente rationabili causa) satisfacere poterit celebrando die sequente, vel infra, aut etiam post octavam.*

II. *Do czego obowiązany kapłan w ogólności, co się tyczy czasu, w przeciągu którego Msze św. accepto stipendio winny być odprawione?*

1. Wedle autentycznego orzeczenia S. C. C. (z dn. 21 czerwca 1625 r.) mogą księża nowe stypendya o tyle tylko przyjmować, *„dummodo infra modicum tempus possint omnibus satisfącere.*" O pewnem *„modicum tempus*" jest mowa także i niemal we wszystkich synodach prowincyonalnych przy sposobności tej kwestyi. Jak zaś owo *„modicum tempus*" należy rozumieć, teologowie nie zgadzają się z sobą. Wszyscy są naturalnie tego zdania, że *dilatio diuturna* ciężkim jest grzechem. Lecz kiedy zachodzi ta *dilatio diuturna?* Pasquali (u *Lacroix* de Euch. n. 155) tak mówi: *„vix plus concedi a quoquam, quam tres menses.*" Sw. Alfonsowi (l. c.) atoli podobna zwłoka wydaje się zbyt wielką i cytuje Lugo'na (disp. 21 n. 34) na poparcie zdania, że pod *modicum tempus* rozumieć można przeciąg tylko *dwóch* miesięcy. Lugo w ustępie owym nazywa jako „mensura satis rationabilis" tę zwłokę, którą Ledesma, Villalobos, Diana i inni ustanawiają, mianowicie: *„modicum tempus intelligi illud, quo 50 vel 60 Missae possint dici.* — Conc. prov. Viennense (r. 1858) mówi (tit. III, cap. V): *Missas plures, quam ab eo* (sc. sacerdote) *intra bimestre persolvi possint, non suscipiat, nisi offerens dilationi expresse consentiat.*" (Coll. Lac. tom. V, col. 166). Surowszem niezawodnie jest orzeczenie Synodu prowincyonalnego w Halifax (w Nowej-Szkocyi) z r. 1857, w którem czytamy (decr. 13 n. 19): *„Quoniam maxime convenit, ut onus Missarum, pro quibus honorarium accipitur, ad tempus non protrahatur immodicum, statuimus ad omnem negligentiam precavendam, infra mensem*) talem esse obligationem implendam.*" (Col. Lac. tom. III col. 743). Wyrazy jednak „ad omnem negligentiam praecavendam" zdają się wskazywać, iż przeciąg czasu *infra mensem* nie należy brać ściśle jako oznaczenie owego tempus modicum, po za które dalsze zwlekanie Mszy św. staje się peccatum grave. Tak samo mniema *Lekmkuhl* (II. n. 199), iż co do dawniejszych dekretów, które przytacza (ib.), a które również okres czasu *infra mensem* ustanawiają, że na postanowienie to pewna *specialis ratio* wpływała. Opierając się zatem na zasadzie św. *Alfonsa* (lib. I. n. 89), nie twierdzimy, by był grzech ciężki w owych wypadkach, gdzie nie ma pewnych powodów, do sformułowania wraz z Lehmkuhlem owej dilatio diuturna w ten oto sposób, iż: *„Quando vero circa quaslibet Missas dilatio sine consensu eorum, qui stipendium dant, notabiliter ultra duos menses excedat, communiter censent grave peccatum adesse.*"

2. To, cośmy wyż powiedzieli, nie odnosi się jednak w temże znaczeniu i do Mszy św. *pro defunctis.* Te Msze św., zwłaszcza jeśli chodzi o *recenter defuncti*, powinny raczej z pewnością *infra mensem* być odprawione, jeżeli dłuższą zwłoką kapłan nie chce stać się winnym ciężkiego grzechu. Tego zdania są nawet tacy autorowie, którzy się łagodnością swą wyszczególniają. (S. *Gobat* tr. 3 n. 597; *Reuter* p. IV n. 233; cf. *s. Alph.* l. c.).

3. Odkładanie Mszy ś. po za oznaczony czas jest ciężkim grzechem, bez względu na to, czy dane stypendyum jest *materia gravis*, lub nie. W naszym wypadku bowiem ciężkość grzechu mierzy się nie wielkością danego stypendyum, ale wartością rzeczy, ktorej wykonanie kapłan skutkiem przyjętego stypendyum *per onerosum contractum* wziął na siebie. (S. Alph. l. c. qu. III; Lehmkuhl II, n. 199). A ponieważ grzech, przez zwłokę popełniony, jest grzechem przeciw sprawiedliwości, przeto wypływa ztąd dla kapłana także obowiązek restytucyi. (Zob. *Busenbaum* u *s. Alph.* l. c. n. 315; cf. conc. *Baltim.* II. a. 1866 — tit. VI. cap. 1, n. 369: *„Neque accepto stipendio Missam celebrare, praesertim pro recenter defunctis, ultra tempus communiter admissum differat; secus justitia commutativa violatur ac proinde obligatio restituendi contrahitur.*" V. Coll. Lac. tom. III. col. 498).

III. *Do czego obowiązany kapłan co do Mszy śś., które ma ratione beneficii codziennie ad intentionem fundatoris odprawiać?*

1. Wedle *sententio communis* (V. s. Alph. l. c. n. 332; *Lehmkuhl* II, n. 202 in nota) wolno takiemu kapłanowi raz na tydzień, z głębokiej n. p. czci i poszanowania, wstrzymać się od spełniania najśw. Ofiary, i prócz tego kilka razy do roku zaniechać odprawienia Mszy św.*). Pewnem atoli jest i to, iż nie wolno mu owej swobody w tym celu używać, aby w owe dni w innej celebrował intencyi, n.p. *pro stipendio accepto* (S. C. C. z 18 września 1683 — v. Acta S. Sed. vol. VII. pag. 179); wszakże utrzymuje *Diana* (p 6. t. 6, r. 13), iż słusznem jest, aby ze 4 lub ze 6 razy do roku *pro se* celebrował, a co ś. *Alfons* innemi słowy (l. c.) także na intencyę *„pro valde sibi conjuncto aut carissimo amico aut benefactore*" rozciąga**) *„modo non accipiatur stipendium*"

2. W razie choroby, beneficyat jest wtenczas tylko obowiązanym do zastąpienia siebie innym kapłanem, jeśli choroba przez dłuższy czas trwa. Wedle orzeczenia S. C. C. (z 25 września 1695 r.) beneficyat nie jest obowiązanym do starania się o zastępstwo w razie choroby, „quae non excedit *quindecim dies.*" Lugo i inni (u ś. Alph. l. c.) rozciągają ten czas jednak na miesiąc aż do dwóch miesięcy, które to zdanie św. *Alfons* uważa za prawdopodobne. Jeżeli choroba trwa dłużej, to beneficyat winien dać się zastąpić innym kapłanem *etiam collato stipendio.* (V. S. Alph. l. c. i Lehmkuhl l. c.).

Stosownie do tego, cośmy wyż powiedzieli, pleban Y. ciężki popełniał grzech, ile razy odprawienie Mszy ś., która wedle wyraźnej intencyi dawcy o nagłą *hic et nunc* sprawę w pewnym oznaczonym dniu odprawioną być miała, o kilka dni odwlekał; a gdy odnośną Mszę sw. dopiero *post factum* celebrował, obowiązanym jest do restytucyi stypendyum. To samo tyczy się również tych mszy św., które tenże dopiero po upływie około dziesięciu tygodni odprawił, oraz mszy ś. *pro defunctis*, których przed upływem miesiąca nie odprawił. Przypuszczamy tutaj, iż dawcy stypendyum nie udzielili pozwolenia na ową zwłokę.

---

*) Tego zdania jest również Scavini tom III de Euch. disp. IV cap. 2 §. 3.

*) Byle jednak w odnośnej fundacyi nie znajdowała się wyraźna klauzula, aby Msza ś. codziennie była odprawianą, czy to przez beneficyata, czy też *przez innego kapłana.* (S. C. C. z 30 maja 1699 u św. Alfonsa l. c.).

**) Wyż przytoczony dekret S. C. C. z 18 września 1683 r. orzekł jednakże co do tego punktu *negative.* (Zob. Lehmkuhl l. c.).

Beneficyatowi X. wolno wprawdzie raz jeden i drugi w miesiącu zaniechać*) odprawienia mszy św. — *propter reverentiam* — i wolno mu również, ze 4 lub 6 razy do roku, celebrować (gratis) dla siebie lub dla stojących z nim w bliskich stosunkach osób — przyjmowanie atoli stypendyum w takie dni jest mu nie dozwolone. X zgrzeszył zatem nie tylko przez to, iż przyjął stypendyum, lecz także i przez to, iż za często, mianowicie, raz i drugi w miesiącu, (a więc około 18 do 20 razy w roku) w innej celebrował intencyi, gdy mu to tymczasem, nawet wedle łagodnej opinii św. Alfonsa i innych, tylko 4 do 6 razy w roku, i to *pro se* lub też *pro valde sibi conjuncto*, jest dozwolonem. Z powodu swej trzech tygodniowej choroby nie był atoli obowiązanym do zastępowania się innym kapłanem; przez zaniechanie zatem tego zastępstwa, to — objektywnie rzecz biorąc — i pominąwszy już możliwe błędne sumienie — grzechu on przez to nie popełnił.

Ks. A. P. z T. J.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

W sprawie rozwodu. Niewiasta, rozdzielona od łoża i stołu ze swym mężem, ma otrzymać posadę, która jej zapewni utrzymanie. Tym celem władze rządowe żądają od niej formalnego rozwodu. Oto sprawa nader ważna. *Św. Penitencyarya* atoli nie zezwala na to:

S. C. Poenitentiae. Sacra poenitentiaria, mature perpensis expositis, confessario oratori respondet: *„Mulieri poenitenti, in casu, nihil aliud esse consulendum, nisi ut a petendo divortio sub gravi se abstineat.“*

Datum Romae in Sacra Poenitentiaria, d. 5 Januarii 1887.

R. Car. Monaco, *P. M.*

BIBLIOGRAFIA.

1) **Mowa żałobna** *powiedziana na pogrzebie ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza*, b. marszałka krajowego, w Krakowie, w kościele archipresb. N. P. Maryi, d. 23 maja 1887 przez ks. Wł. Chotkowskiego. Kraków 1887, druk *„Czasu“*, 8⁰ maj., str. 28, cena 60 ct. Dawną swą i ustaloną sławę kaznodziejską szanowny mowca i tą mową na nowo potwierdził. Pięknemu, jędrnemu językowi wtorują podniosłe myśli. Wspomnienia historyczne o kardyn. Izydorze i Hipacym Pocieju, w Krakowie celebrujących w obrządku słowiańskim, szczęśliwie były wywołane nad trumną Rusina z rodu, a Polaka z serca, który pełen obywatelskich cnót żywot chrześciańskim zakończył zgonem. — „Z razu dzielił Zyblikiewicz z innymi wielu to — prawił ks. Chotkowski, — że o wierze, o Kościele i o sprawach religii nie lubił mówić. Szanował Kościół zawsze, ale nie wiem, czy dosyć jego społeczną potęgę w narodzie potrafił ocenić. Lecz w miarę, jak doświadczenia życia, przeciwności i krzyże poczęły kołatać do duszy, wracała ta religijność, którą wyniósł od matki pobożnej z domu, a gdy choroba w r. z. powaliła go o łoże (we Lwowie) spowiadał się Bogu (? dodajmy i jego kapłanowi) i teraz, gdy po raz drugi zapadł na zdrowiu, gdy widział, że lekarze radę składają o jego zdrowiu, wcześnie i nie zwlekając, przywołał kapłana, pojednał się z Bogiem i Sakramentami śś. dał się opatrzyć na wieczności drogę. Nie tak, jak zwykli umierać ludzie nikczemmi, umarł Abner, możnaby o nim powtórzyć z Dawidem.“

2) **Die Gabe des hl. Pfingstfestes** (*Dar Zielonych Świąt*) v. P. M. Meschler S. J., Freiburg, u Herdera, 1887, 8⁰, str. 439, cena 4 marki. Książka ta, która tuż przed Zielonemi Świątkami pojawiła się, tak iż wcześniej o niej nie mogliśmy mówić, zawiera 49 rozmyślań o Duchu ś. i w wyśmienity sposób zaradza istniejącym niestety w tym kierunku brakom. W ogóle, za mało czci odbiera Duch św. Gdyby stanął dziś przed wieloma chrześcianami Paweł ś. i zapytał, jak onych uczniów Janowych w Efezie o Ducha ś., odebrałby najniezawodniej znaną odpowiedź tamtych. Każdy chrześcianin wie, iż Duch ś. Bogiem, ale praktycznych owoców tej wiary nie zna. O nich pouczy dziełko powyższe, a przeto, szczególniej zaś kapłanom, godne polecenia.

3) **Das Leben Leo's XIII** v. Dr. B. O'Reilly, katolickiego kapłana-uczonego z Nowegojorku wyjdzie pod powyższym tytułem w Kolonii u Bachem'a w niemieckim przekładzie, jako jedno z ozdobnych wydawnictw, poświęconych uświetnieniu złotego jubileuszu kapłańskiego Ojca św. Dzieło nie będzie tylko prostem tłumaczeniem amerykańskiego oryginału, ale wyjdzie w sukni nowego obrobienia i uzupełnienia, wzbogacone na podstawie dokumentów autentycznych, które wydawcy nadesłał kardynał-wikary ks. Parocchi. List Kardynała wyraża się o drze O'Reilly, że tenże pisał swe dzieło *„avec l' encouragement, l' approbation et la bénédiction de Sa Sainteté, sur documents authentiques et autorisés, avec le concours et sous la Direction de personnes haut placées près du Souverain Pontife.“* Do podniesienia ozdoby dzieła przyczynią się nie mało wielkie drzeworyty amerykańskiego rylca i drobniejsze illustracye tekstu.

Kronika.

Rzym. *Osservat. Romano* ogłosił właśnie nominacyę kardynała Rampolli del Tindaro na papieskiego sekretarza stanu. Bliższe szczegóły o jego osobie podaliśmy w nrze 6. „Boni Past.“ Wedle dzienników katolickich, głównem zadaniem nowego sekretarza stanu będzie pielęgnowanie utorowanych już dobrych stosunków Stolicy św. z przeważną częścią państw świeckich, wzmacnianie ich i konsolidowanie, oraz przygotowanie znośnego przynajmniej stosunku między Papieżem i Włochami. — Na posiedzeniu swem 30 kwiet. b. r. *Sw. Kongregacya Obrzędów* potwierdziła *Officium Proprium* Brewiarza i Mszału na cześć Męczenników Anglii, a jednocześnie uznała ważność procesu apostolskiego przeprowadzonego w S. Sainte-Marie, w prowincyi kościelnej Milwaukee Stanów Zjednoczonych, co do opinii świętości cnót i cudów w ogóle Wielebnej Małgorzaty Bourgeoys, założycielki Sióstr Najśw. Panny.

Galicya (*dyec. tarnowska*). Rekollekcye ludowe w *Otfinowie.* Między obowiązkami duszpasterza może najtrudniejszym jest obowiązek, nazwany (Th. mor. Er. Müller L. II. p. 631, n. 5) *„errantium correctio“* Św. Alfons (H. A. tr. VI. n. 30) mówi: „Proboszczowie obowiązani są nawet z narażeniem życia (*cum periculo vitae*) do karcenia podwładnych, w grzechu śmiertelnym pozostających, lub w najbliższej okazyi do grzechu.“ Jeżeli, — wykłada dalej św. Alfons (H. A. tr. VII. n. 31), — znajduje się znaczne rozluźnienie obyczajów, któremu nie zapobiega żaden środek, proboszcz obowiązany postarać się, aby tam missya nastąpiła (*ut missio adveniat*). Missyę wskazuje zatem duszpasterzom teologia pasterska, jako środek skuteczny do należytego wywiązania się z najtrudniejszego duszpasterskiego obowiązku. Na misye, jako takie, wskazują najprz. księża Biskupi, *in munere pastorali Principes* (Sanctiss. Papa Leo XIII. Litt. Ap. ex an. 1882), a nawet je nakazują. *„Bonus Pastor“* misyom chętnie poświęca uwagę w łamach swoich, a sprawozdania o misyi czytelnikom podaje. Dla tego proszę o umieszczenie krótkiego opisu rekollekcyj missyjnych, których się podjęli *OO. Soc.*

*) O ile wyż nadmieniona klazula nie stoi zamieszczona w fundacyi.

Jesu: p. t. Makowski i Dąbrowski w parafii Otfinowskiej. Nieszporami uroczystemi w wigiliję św. Wojciecha b. r. rozpoczęli OO. Missyonarze dzieło missyjne. Rozpatrzywszy się, zauważyli, że miejscowy kościółek drewniany za szczupły, by mógł wszystkich pobożnych pomieścić. Urządzono przeto ambonę missyjną na cmentarzu, okalającym kościół, u stóp figury N. M. Panny, stanowiącej nadgrobek dla ś. p. ks. Al. de Lgota Lgockiego, b. prob. otfinowskiego. Z tej to ambony padało słowo Boże przez usta OO. Missyonarzy wśród całej oktawy św. Wojciecha. Co dzień bywały 4 nauki przeplatane nabożeństwem w kościele. Lud zgromadził się jak najliczniej zaraz z początku. W następne dni wzrastała jeszcze jego liczba tak, że dochodziła niekiedy do 10.000. P. Bóg udzielił pogody tak, że pobożni mogli bez szwanku słuchać nauk missyjnych, okalając ambonę missyjną pod osłoną rozłożystych kasztanów. Od 5 godz. z rana do 8 godz. wieczorem stał lud niezmordowanie, i zdawał się przypominać *„populum jam triduo sustinentem Jesum“* (Mar. cap. 8. 2). Skutek żarliwych nauk był wzruszający! W pokorze zaraz w początku przestrzegli OO. Missyonarze, że tutaj działać będzie nie ich słowo, ale Boże słowo, łaska Boża! Gdy zapowiedziano spowiedź św., wszyscy wieśniacy i inteligencya garnęli się do konfesyonałów. Mimo znacznej liczby spowiedników, nie podobna było wszystkich wysłuchać podczas missyi. Przystąpić tylko mogło do Komunii św. przeszło 1.500, inni przystępywali po skończonej missyi. Do Towarzystwa wstrzemięźliwości zapisało się przeszło 300 osób. W poczuciu wdzięczności licznie zgromadzeni parafianie żegnali z łzami przew. OO. Missyonarzy, błogosławiąc za ich wytężoną pracę i apostolską gorliwość. Znać, że słowa nie padały na opokę! Oby Pan Bóg miłościwie dać raczył, żeby w dobrej, a urodzajnej ziemi trwały owoc wydały! Miejscowy duszpasterz wraz z swym współpracownikiem, dzieląc te uczucia parafian z swej strony, najserdeczniej dziękuje za ulgę, jakiej doznał ze strony przew. OO. Missyonarzy „in adimplendo officio correctionis parochianorum difficillimo.“ Reddat Ipsis coronam justitiae — justus Judex!

Otfinów d. 2 czerwca 1887.

Ks. J. Kasprzak, proboszcz.

Ziemie polskie. Barbarzyństwo północnej schismy znęca się ciągle nad biednymi Podlasianami. Znowu zarządziło ministerstwo pod dn. 17 kwietnia b. r. gwałtowną wysyłkę 20 rodzin z siedleckiej gubernii w orenburgskie stepy. Missyonarze knuta spełniają dzieło swej cywilizacyi nocą, znienacka napadając skazane rodziny, — jak to było we wsi Polubicze, — i wywożą je, nie na raz, aby Europa nie posłyszała jęku ucisku. Wygnańcom nie wolno literalnie nic z sobą zabierać...; ich własność ruchoma opieczętowana ma uledz zniszczeniu... „Rzeczy wasze niech marnieją i gniją za to, że nie jesteście posłuszni rządowi“, — tak prawią siepacze ofiarom, obiecując im zwrócić wszystko, gdyby się choć w ostatnej chwili namyśleli i rzucić się zechcieli w objęcia prawosławia. Oczywiście, że prosty lud głuchy na takie pokusy. Ubogi, ale za nic sobie waży majątek w obec przekonań, z wiary płynących. Płaci kary „za niewypełnianie rozporządzeń rządowych w rzeczach Kościoła unickiego“, usycha z tęsknoty za ojczystym kątem, ale wiary Kościołowi... Bogu, dotrzymuje. *„Now. Wrem.“* donosi właśnie, że z takich kar, złożonych przez unitów eparchii chełmsko-warszawskiej, ma gubernator warszawski użyć 2.000 r.s. na zapłaty judaszowskie, a resztę na budowę schismatyckich cerkwi i na „specyalne cele synodu św.“

Niemcy. Dzienniki potwierdzają, że nominacya ks. biskupa fuldyjskiego, ks. dr. *Jerzego Koppa*, na księcia biskupa wrocławskiego, jest już faktem dokonanym. Nowy dostojnik, do którego dyecezyi należy także część Szląska austr., skutkiem czego przysługuje mu prawo zasiadania w Izbie panów Rady państwa w Wiedniu, ur. w r. 1837. ord. 1862, a w 10 lat później został mianowany kanonikiem i wik. gen. w Hildesheim, a r. 1881 otrzymał nominacyę na biskupa fuldajskiego. Wybitna działalność ks. biskupa Koppa na polu przywrócenia pokoju kościelnego w Prusiech, i jego udział w rozprawach nad kościelno-polityczną nowelą, w świeżej są jeszcze pamięci, abyśmy potrzebowali przypominać je na tem miejscu.

Włochy. (*Nowe Pompei*). Podczas gdy Florencya święciła w ostatnich dniach, w obec królewskiej pary i tysiącznych tłumów, uroczyste odsłonięcie fasady słynnej katedry swojej, w okolicach Neapolu, a mianowicie na gruzach starych, odgrzebanych Pompejów, w pobliżu amfiteatru, odbyła się i odbywa wciąż świetna uroczystość poświęcenia nowego kościoła i miasta. Ze skromnych ofiar i datków, zebranych we Włoszech i świecie całym, wzniesiono Świątynią Pańską, której część przednia, t. zw. absyd z wspaniałym ołtarzem już ukończona. Ołtarz jaśnieje drogocennemi marmury, mozaiką, baldachimem z posągami dwóch Aniołow mistrzowskiego dłuta, a w nim piękny wizerunek Bogarodzicy, podającej różaniec św. Katarzynie — przednie dzieło sztuki malarskiej. Same ozdoby ołtarza tego kosztowały 150 tysięcy lirów. Dnia 8 maja obraz, słynny cudami, został uwieńczony przepyszną koroną z dyamentów i rubinów, włożoną ręką przybyłego tu w tym celu z Rzymu kardynała Monaco La Valleta. Rozpoczęta obrzędem tym i processyą uroczystość trwać będzie jeszcze długo, gdyż chodzi tu jednocześnie o inauguracyę nowego miasta, które tu powstaje, obok gruzów starego, zrujnowanego niegdyś przez wybuch Wezuwiusza grodu. Podobnie jak w wiekach średnich, pod osłoną klasztorów i zamków, powstawały liczne miasta, sioła, — tak dziś powstają *Nowe Pompei*, pod cieniem świeżo wzniesionej Swiątyni Pańskiej. Jest już tam obecnie poczta, telegraf, drukarnia, w której adwokat Longo głosi pismo swe: *„Nuova Pompei“*; są hotele, traktyernie i zajazdy, a obok nowego kościoła jest dom sierót i przytułek dla dzieci. Powstał też rychło cały szereg mieszkań prywatnych, i d. 8 t. m. wraz z ołtarzem poświęcono uroczyście wielki plac Nowych Pompejów.

Półwysep Bałkański. (*Sytuacya religijna na Półwyspie Bałkańskim*). Pod tym tytułem znany, a niepodejrzany o zbyteczne sympatye dla katolicyzmu dziennik *Allgemeine Zeitung* ogłosił w tych dniach ciekawy artykuł, rzucający jasne światło na religijne stosunki Bałkańskiego Półwyspu. Sytuacya obecna, zdaniem pisma tego, może się streścić w tych dwóch przednich punktach: niechęć Hellenów ku Rossyi i ciągłe, a rącze postępy propagandy katolickiej. Walka pomiędzy panslawizmem rossyjskim a hellenizmem rozpoczęła się od dnia, w którym Rossya pomogła Bułgaryi wyzwolić się z pod religijnej powagi patryarchy carogrodzkiego, i uorganizować jako autonomiczny Kościoł. Celem mocarstwa tego było niechybnie przygotować polityczne pochłonięcie kraju w panslawizmie. Tymczasem Bułgarya, odrywając się od Konstantynopola, przestała tylko na uznaniu duchownej powagi swojego exarchy, a jednocześnie rozwinęła tak dzielnie ideę narodowości swej i niezawisłości politycznej, iż Rossya chybiła całkowicie swoich celów. Tak zw. *Phanar*, czyli patryarchat carogrodzki nie stracił nadziei odzyskania swych wpływów, ale, rzecz szczególna, Rossya, która przedtem sprzyjała *schizmie* bułgarskiej, dziś chwilowym jest sprzymierzeńcem patryarchy i polityki tureckiej, aby się pomścić na Bułgarach. Powstało ztąd dziwne zamięszanie, o którem tak się wyraża dosłownie *„Allgemeine Zeitung“*: „Znanem jest przysłowie: *duobus litigantibus tertius gaudet*; owoż tym *trzecim*, w niniejszym wypadku, jest hierarchia katolicka. W licznych gminach i dyecezyach Macedonii oburzenie Bułgarów przeciw księżom greckim, którzy gwałtem chcą się im narzucać, i przeciw podtrzymującym ich Turkom tak wiel-

kiem jest, iż przenoszą oni władzę Papieża nad powagę patryarchy konstantynopolitańskiego i innych biskupów greckich, wysysających im krew i grosz ostatni. Z drugiej strony, ponieważ Kościół katolicki tak jest roztropnym, iż pozostawia tym prozelitom obrządki ich religijne, kapłanów, księgi liturgiczne, a żąda tylko uznania powagi Papieża, ruch ten zwrotu ku katolicyzmowi przybiera takie rozmiary, iż w Petersburgu, w Moskwie, zarówno jak w Konstantynopolu i w Atenach głośne podnoszą krzyki przeciw wkraczaniu Kościoła rzymskiego na Wschód, a przypisują je mniemanej propagandzie jezuickiej, osiedlonej w Wiedniu. Rossya w każdym Bułgarze, przechodzącym na katolicyzm, widzi przyszłego rekruta dla armii austryacko-węgierskiej. Co do Fanaru, ten sądzi o wadze tej rzeczy jedynie ze stanowiska materyalnego, mierząc ją próżnią co raz większą, powstającą w szkatule patryarchalnej. Tymczasem wina to ani Papieża, ani Austryi, lecz tych fanatycznych księży greckich, którzy sieją niezgodę pośród ubogich gmin bułgarskich, gnębionych jedynie z pobudek intrygi i interesu."

Nic, zaiste, nie można dodać do tych słusznych uwag. I ma racyą *Allg. Zeitung* twierdząc, iż nie należy dziwić się, że Bułgarzy, poddani wszelkim uciskom i zrażeni smutnym widokiem stanu rzeczy, zwracają się ku Rzymowi, aby znaleźć pokój i religijną swobodę w powrocie do ogniska jedności. Panslawizm i hellenizm, w rywalizacyi swej religijnej, źle ukrywają ambicye swe polityczne. Sam tylko Kościół katolicki działa bezinteresownie, ograniczając się na spokojnych zdobyczach sumienia i wiary. Toż, zdaniem rzeczonego pisma, Rossya, pomimo iż krząta się mocno i zakładać chce wszędy ogniska religijne, w Jeruzalem, w Syryi, w Azyi Mniejszej, traci tam z dniem każdym wpływ swój i urok.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

w dyecezyi tarnowskiej.

Na posiedzeniu Wydziału, d. 27 maja b. r. przyjęto do wiadomości sprawozdanie z odbytych rekollekcyj ludowych w *Brzesku*, *Okulicach* i *Zeleznikowej*. Uchwalono urządzić takież rekollekcye w *Gawłuszowicach*, *Jazowsku*, *Piwnicznej* i *Uszwi*; dla kapłanów zaś w *Tarnowie* i *Nowym Sączu*. — Ze zaliczki, udzielonej na rekolekcye w Brzesku, zwrócono do kasy Towarzystwa 13 złr. 43 ct., z Okulic 15 złr. Rekollekcye dla inteligencyi miasta Tarnowa kosztowały 116 złr. 9 ct. Uchwalono również wypłacić wdowie po ś. p. Tomaszu Ligięzie, który mundował referaty Tow., 15 złr. jako resztę, przeznaczonej dla nieboszczyka remuneracyi. Przyjęto nowych członków. Stan kasy z d. 30 kwietnia b. r. wynosił **1050 zł. 94 ct.**

Dyecezya przemyska.

Najprz. ks. Biskup odbędzie w b. r. wizytę kan. w dek. *jaworowskim* i *mościskim*: dnia 13 czerwca w Stojańcach, 14 w Sądowej Wiszni, 15 w Mużyłowicach, 16 w Bruchnalu, 17 w Jaworowie, 18 w Wielkich Oczach i 19 w Krakowcu. W Milczycach zaś, dopiero po ukończeniu budowy kościoła, odbędzie się wizyta kan. i konsekracya kościoła. Następnie w dek. *mościckim* będzie wizytował ks. Biskup d. 20 czer. Michałówkę, 21 Stubno, gdzie się odbędzie konsekracya kościoła, 22 Medykę, poczem powróci na parę dni do Przemyśla. Zaś w dn. 26, 27 i 28 czerwca zabawi w Mościskach, gdzie się odbędzie rzeczona wizyta, poczem znowu powróci do Przemyśla w celu przyjęcia najd. Następcy Tronu. W d. 4 lipca wyjedzie znowu i odbędzie wizytę d. 5 lipca w Radenicach, 6 w Krukienicach, 7 w Pnikucie, 8 w Myślatyczach, 9 w Husakowie, 10 w Radochońcach i 11 w Miżyńcu.

Ks. J. Solecki, odzyskawszy zdrowie, został kooperatorem w Jarosławiu. W miejsce ks. A. Białogłowskiego, ustępującego na probostwo w Mościskach, został ks. J. Zajchowski, dr. prawa kan., zamianowany prow. kanclerzem.

Przeniesieni: ks. J. Mytkowicz, admin. z Leżajska, do Medyni jako koop., ks. J. Czarnota, adm. z Mościsk, do Biecza jako koop.; ks. J. Wacławik z Biecza zamianowany expozytem w Niżankowicach, w miejsce przechodzącego na pensyą ks. Em. Kuszczykiewicza.— Ks. dr. Jan Łabuda i ks. Jan Milczanowski zostali zwycz. profesorami przy sem., pierwszy dla teologii pastoralnej, drugi dla moralnej.

Dyecezya tarnowska.

Najprz. ks. Biskup wyjechał 6 b. m. na wizytę kanoniczną w dekanat *tuchowski* i *wojnicki*.

Ks. Fr. Jaworski, prob. w Grybowie, został *dziekanem* bobowskim; ks. Jan Maciąga, prob. w Lipnicy wielkiej, *podziekanim*, a ks. Ant. Watulewicz, prob. w Ciężkowicach, *notaryuszem* tegoż dekanatu.

Przeniesieni: ks. M. Skopiński z Pogórskiej-Woli do Kamienicy, ks. J. Jarzębiński z Kamienicy do Olszówki, ks. Andrz. Łuczkosiński z Olszówki do Otfinowa, a ks. Ign. Dziubakowski z Otfinowa na ekspozyta do Podgórskiej Woli.

Kościół św. Tomasza ap., dawny OO. Karmelitów, przy ul. Szpitalnej w **Krakowie**, od r. 1801 *pp. Kanoniczkom św. Ducha de Saxia* oddany, a najwięcej ze wszystkich kościołów krakowskich wewnątrz zniszczony, którego wielki ołtarz zagraża nadto spadnięciem, potrzebuje jak najspieszniejszej reparacyi. Zgromadzenie powyższe, nie mając żadnych stałych funduszów, nie może się samo zabrać do naprawy Domu Bożego, zmuszone przeto jest odezwać się do miłosierdzia serc katolickich, by zechciały przyjść mu w pomoc pod adresem wyż wskazanym.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.